Nr. 67 (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 10 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon: Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	5 halerzy	poranny	[illegible] halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Echa wypadków warszawskich.

Lwów, 10 lutego.

Kilkakrotnie mieliśmy sposobność zaznaczyć, że stanowisko poważnej prasy niemieckiej wobec społeczeństwa naszego w sprawie smutnych wypadków warszawskich, było, na ogół biorąc, poprawne i wolne od zwykłych przeciw nam uprzedzeń. Nietylko takie pisma, jak *Köln. Volks. Ztg*, *Germania* lub *Frankfurt. Ztg.* ale i takie, jak *Voss. Ztg.* i *Berl. Loc. Anz.* oświetlały rzecz prawdziwie; w Austrji zaś prócz *Fremdenblatt* i *Vaterland* nawet *Neue Fr. Presse* umieściła artykuł, znany ze streszczenia naszym czytelnikom, na jej szpaltach wcale niezwykły.

Obecnie mamy do zanotowania fakt nowy: oto *Fremdenblatt* postarał się o rozmowę z prezesem Koła hr. Wojciechem Dzieduszyckim, celem wyjaśnienia ogółowi niemieckiemu stanowiska, jakie zajęło poselskie Koło polskie we Wiedniu podczas rozpraw nad wnioskiem p. Daszyńskiego w sprawie demonstracyj krakowskich, spowodowanych krwawemi starciami w Warszawie. Prezes Koła zaznaczył, że osią mowy p. Daszyńskiego była chęć przedstawienia zaburzeń warszawskich wywołanych wyłącznie przez socjalistów, jako ruchawki narodowej. Już sama ta okoliczność, że w sprawie tych zaburzeń wystąpił właśnie p. Daszyński, a inni Polacy w Radzie państwa zachowali milczenie, stanowi dowód, że cały ruch wywołali socjaliści, jakkolwiek uczestnicy bezrobocia mogli także od niechcenia stawiać żądania narodowe.

Cały ogół polski, wszystkie żywioły patrjotyczne ubolewają głęboko nad owym ruchem i odczuwają żal z powodu tylu ofiar, często najniewinniejszych. Mowa p. Daszyńskiego i charakter ruchu w okolicach Sosnowca, stanowią dowód, że nawet robotnicy oceniają należycie niedolę narodową, co nie pozwala przewódcom kierować skutecznie ruchem z pomocą samych tylko haseł socjalistycznych. Rozumieją to oni doskonale i dlatego pragnęliby porwać za sobą naród polski i wtrącić go w otchłań nieszczęścia. Wtedy mieliby bujne żniwo socjalistyczne pod wpływem ogólnej rozpaczy. Gdyby zaś się to nie powiodło, to usiłowaliby wówczas postawić pod pręgierzem jako zdrajców sprawy narodowej nietylko szlachtę, lecz cały wykształcony i patrjotyczny ogół polski.

Ale te zakusy dziś są spóźnione. Społeczeństwo polskie dojrzało i wie, że powstanie i rozruchy znaczniejsze, tylko szkodę przynieść mu mogą. Zgromadzenia ludowe we Lwowie i Krakowie potępiły ruch w Kongresówce z całą świadomością. Polacy zrozumieli, że olbrzymia demonstracja w Petersburgu nietylko nie przyniosła pożytku, ale zaszkodziła działalności stronnictwa reform w Rosji. A Polacy w Rosji są narażeni na daleko większe niebezpieczeństwo rosyjskie. Ufając w dobrą sprawę swoją, w dobrze zrozumiane pojęcie własnego interesu Rosji, w ostateczne zwycięztwo rozsądku i sprawiedliwości, Polacy wystąpią otwarcie i głośno z własnemi żądaniami, ale za syrenim głosem p. Daszyńskiego nie pójdą.

I dlatego też, w konsekwencji tego, jak niemniej wobec zapowiedzianego przez rząd śledztwa z powodu zajść w Krakowie, Koło polskie mogło, a nawet musiało głosować z czystem sumieniem przeciw nagłości wniosku p. Daszyńskiego, aby nie dać pozoru, że aprobuje robotę socjalistów. Koło polskie nie pozwoli, aby mu narzucano chwilę, kiedy ma zabierać głos w sprawach tak ważnych; zastrzedz ono sobie musi prawo mówienia lub milczenia według własnego politycznego uznania.

Stanowisko to, zajęte przez Koło polskie, a stwierdzone oświadczeniem jego przewodniczącego, jest jedynie właściwem, a znajduje najzupełniejszą aprobatę całego patrjotycznego ogółu.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 8 lutego.

(*Walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku austro-węgierskiego. — Czesko-niemiecka walka narodowościowa w dziedzinie spraw finansowych*).

(*fr.*) Tak licznego walnego zgromadzenia akcjonarjuszy Banku austro-węgierskiego, jak tegoroczne, nie było jeszcze od czasu istnienia tej instytucji. Stawiło się nie mniej, nie więcej, tylko 461 akcjonarjuszy, w ich liczbie kilkadziesiąt osób, zajmujących wybitne stanowiska w życiu politycznem, zarówno z tej, jak i z tamtej strony Litawy. Debata była chwilami bardzo drażliwa, wprost namiętna i nabierała cech walki politycznej, co stanowiło niemiły dysonans w zebraniu, które ma zupełnie inne cele, niż kopiować narodowościowe walki parlamentarne.

Ten pierwiastek narodowościowy wnieśli do zgromadzenia akcjonarjusze czescy, którzy w tym roku ze zdwojoną energją przypuścili atak, mający na celu zrobić wyłom w dotychczasowej organizacji banku wspólnego i wprowadzić koniecznie przedstawiciela narodu czeskiego do jego rady generalnej. Walkę o to prowadzą Czesi już od kilku lat i przed każdem walnem zgromadzeniem czeskie instytucje bankowe, jak Kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe, węszą formalnie, gdzie jest jaka akcja banku austro-węgierskiego do sprzedania i starają się ją koniecznie zakupić, aby przez to zwiększyć liczbę głosów czeskich na zgromadzeniu. Wiedzą o tem jednak dobrze niemieckie Kasy oszczędności i inne instytucje finansowe w Czechach i na Morawie i ze swej strony także polują na każdą taką akcję — to też dzięki tej walce konkurencyjnej instytucyj czeskich i niemieckich, akcje Banku austro-węgierskiego stały się towarem prawie niewidzialnym, którego w handlu giełdowym wprost otrzymać nie można.

W tym roku udało się Czechom, na podstawie zebranych akcyj, wprowadzić na zgromadzenie 140 akcjonarjuszy, a więc bez mała trzecią część wszystkich obecnych. Zażądali oni, aby członkiem rady generalnej wybrano p. Józefa Wohankę, prezesa praskiej Izby handlowej. Odnośny wniosek postawił młodoczeski poseł Fiedler i w długiem przemówieniu atakował ostro zarząd banku, zarzucając mu, że uprawia politykę anticzeską, że zaniedbuje praski rynek pieniężny, że faworyzuje na każdym kroku niemieckie instytucje bankowe z krzywdą instytucyj czeskich, że te ostatnie instytucje wystawione są na niesłychane sekatury, bo np. zaszedł wypadek, że zarząd banku umyślnie wysłał z Wiednia delegata swego do Czech, aby ostrzegł czeskie banki, by nie robiły interesów pieniężnych po za granicami własnego kraju, gdyż w tego rodzaju operacjach nie mogą liczyć na pomoc kredytową banku austro-węgierskiego itp.

Zarzuty te, podnoszone przez rzecznika Czechów, zbijali gubernator banku dr. Biliński, tudzież sekretarz generalny dr. Pranger, a ich spokojne, rzeczowe, na cyfrach oparte wywody, przekonać musiały wszystkich ludzi bezstronnych, że w kwestji bankowej Czesi nie mają racji.

Przedewszystkiem co się tyczy żądania, aby przedstawicielowi narodu czeskiego dano miejsce w radzie generalnej banku, podniósł dr. Biliński, że jakkolwiek sympatyzuje najzupełniej z kierunkiem politycznym, reprezentowanym przez p. Fiedlera i jego przyjaciół politycznych, t. j. z kierunkiem autonomistycznym, to jednak sądzi, że dla banku byłoby rzeczą w wysokim stopniu zgubną, wprowadzać w jego zarządzie coś w rodzaju instytucji ministrów-rodaków. Zadania banku są bowiem natury czysto ekonomicznej, a winien on trzymać się zdala od polityki. Statut bankowy zna tylko dwie kategorje członków rady generalnej, to jest takich, którzy są obywatelami austrjackimi i takich, którzy są obywatelami węgierskimi. O wyborze decyduje zaufanie większości zebranych na zgromadzeniu akcjonarjuszy, a zarząd banku do tego wcale się nie miesza.

Naturalnie, że większość zgromadzenia przeszła do porządku dziennego nad żądaniem czeskiem i nie wybrała p. Wohanki. Wogóle teraz, po tym ataku czeskim, wybór Czecha do rady generalnej będzie o wiele trudniejszym, niż byłby w innych warunkach, gdyż całkiem niewłaściwie przenieśli Czesi sprawę tę na grunt polityczny.

Co się tyczy zarzutu, że zarząd banku faworyzuje instytucje niemieckie z krzywdą czeskich, to cyfry, przytoczone przez sekretarza p. Prangera, wykazują jaskrawo jego bezpodstawność. W roku ubiegłym bowiem zeskontował bank weksli z Czech i Morawy za 657 miljonów koron, z tego zaś było za 447 miljonów weksli płatnych przez instytucje czeskie, a tylko za 188 miljonów weksli instytucyj niemieckich, 22 miljonów zaś pochodziło od firm prywatnych obu narodowości.

Wyjaśniono też w końcu zarzut co do ostrzeżenia, danego instytucjom czeskim, aby nie robiły interesów poza granicami własnego kraju. Oto mianowicie doszło do wiadomości centralnego zarządu, że niektóre czeskie instytucje bankowe, aż[illegible] tylko wyczerpywać w jak największej mierze kredyt wekslowy w banku austro-węgierskim, zmuszały wprost pomniejsze instytucje finansowe w innych prowincjach, z któremi utrzymywały stosunki, aby za ich pośrednictwem korzystały z taniego kredytu w banku austro węgierskim, bez względu na to, czy potrzebują pieniędzy czy nie. Owóż takie eksperymenty, mogą doprowadzić do bardzo smutnych konsekwencyj; otóż zarząd banku uważał za swój obowiązek przestrzedz przed niemi.

Ta walka narodowościowa czesko-niemiecka była najbardziej charakterystycznym epizodem tegorocznego zgromadzenia. Zresztą skonstatowano na niem świetny stan interesów bankowych i wyrażono dr. Bilińskiemu niepodzielne uznanie za jego niezrównane kierownictwo polityką bankową.

Rewolucja ofiary i rewolucja gwałtu.

(Z pamiętników Ziemiałkowskiego)

W czwartym tomie pamiętników Ziemiałkowskiego, zatytułowanym: „Zapiski więzienne", znajdujemy wiele prawdziwie głębokich myśli, które acz pisane w r. 18 5 i dziś jeszcze są bardzo trafne. Przytoczymy tu dwa ciekawe ustępy:

„Rząd rosyjski i płatne przezeń dziennikarstwo utrzymuje, że naród rosyjski domaga się zagłady Polski. Jest to w swoim rodzaju nikczemność, na jaką tylko taki rząd mógł się zdobyć jak rosyjski, którego uosobieniem jest Murawiew. Rząd ten, czując ohydę postępowania swego w obec Polski, zrzucił ją na ogół, na naród, któremu pod pozorem patrjotyzmu narzucono krwawe okrucieństwa rządu, tak, że dziś prześladowcą Polski nie jest car, ale rosyjski naród, lud, wszyscy. Lecz w świecie nic się nie dzieje bezkarnie; kto sieje fałsz, zbiera brodnię; tępiąc w narodzie uczucia ludzkie, rząd przysposabia w nim narzędzie zemsty bożej przeciwko sobie samemu".

W dalszym ciągu, zastanawiając się nad charakterem rewolucji ostatniej, takie czyni uwagi:

„Zkąd do nas przypłynęła rewolucja gwałtu zamiast rewolucji męczeństwa, ofiary, której instynkt objawił się tak silnie w narodzie w r. 1861? Nie jest to urojeniem, bo znam genezę rewolucji ostatniej i patrzałem się na to, jak wszczepiła się w umysłach młodzieży i wzrastając, tępiła w niej uczucia polskie i wszelkie zasady, mające służyć do pokierowania się w życiu publicznem. Tak zwane „stronnictwo czynne" stworzyli u nas wychowani na rosyjskich uniwersytetach i w rosyjskich szeregach Polacy. Nic bo nie posługuje rewolucji lepiej nad despotyzm, on ją krzewi, pielęgnuje, hoduje. Najdziksze teorje przewrotów społecznych rosną w zrodzonych przez despotyzm ciemnościach; wszystko się zdaje dozwolonem przeciw temu brzemieniu nieznośnemu, a że rozumować, przekonywać, zbijać i nauczać nie wolno, potwory potajemnie lęgną się na gnojowiskach despotyzmu. Młodzież obałamucona, dla odzyskania praw człowiekowi należnych, wszystko sądzi uprawnionem, chwyta ten sam oręż, którym z nią walczono i nim wojuje; gwałt chce odpierać gwałtem, przeciw wymuszonym przysięgom stawia ideę krzywoprzysięstwa, przeciw skrytym sądom — sztylety.

„Naród polski postanowił był iść przeciw carom i ich potędze, tak jak szli pierwsi chrześcjanie przeciw pogańskiemu despotyzmowi, walcząc nie mieczem i dzidą, w której to walce byliby niechybnie zwalczonymi, lecz gotowością męczeńską, odwagą cywilną. Postanowił zrobić „rewolucję duchową", jak ją, szydząc Moskale, z początku nazywali. Wychowańcy rosyjscy nie uznając nic, tylko siłę, przesiąkli zasadami despotyzmu, nie pojmując potęgi ducha, śmiali się z tego rodzaju rewolucji a gdy młodzież warszawska, zarażona zgnilizną moskiewską, łatwo do ich teorji przylgnęła, więc wkrótce ją, a z nią cały ruch opanowali. Wedle nich, rewolucji wszystko wolno, ona nie odpowiada za nic: obala, wywraca, niszczy, siecze, zabija, zawiesza prawa, stawia w miejscu ich dyktaturę, daje moc wszystkim swym sługom zarządzania bezgranicznego życiem, mieniem, sławą ludzi, co jej stoją na drodze. Gdy jej potrzeba podpala, fałszuje monetę, szpieguje, zdradza, kłamie, jednem słowem: mówi i działa jak despotyzm. Że nie przesadzam, każdy mi przyzna, kto miał sposobność pomówienia z czerwonymi „kongresowiakami" a na dziesięciu takich, dziewięciu kształciło się w rosyjskich zakładach naukowych lub służyło w rosyjskiem wojsku.

„Oprócz tego rodzaju rewolucjonistów, którym zresztą nikt nie odmówi najgorętszej miłości ojczyzny, niepodobna, by się do ruchów naszych nie byli wmieszali ludzie, co to w nic nie wierząc, pchają drugich do ostateczności, a sami stanąwszy z boku, napawają się widokiem ekscesów, które w nich chorobliwe podtrzymują życie; jest bowiem rzeczą niezaprzeczoną, że we wszystkich rewolucyjnych robotach nietylko zapalone głowy, nie sama szlachetnemi żądzami porwana młodzież, ale i brudne szumowiny wchodzić muszą. Żywioły takie krzyżują szlachetny z początku robót tych kierunek; dowództwo chwytają ludzie zepsuci, którym niewiara daje potęgę, bo ich żadna granica zasad nie wstrzyma. Dla nich owa praca jest brudną robotą, do której z zasmolonemi przystępują rękami, a serce ich, nauczywszy się pogardzać człowiekiem i jego życiem, nie pyta o środki".

Czyż to wszystko i dziś nie jest najzupełniej trafne?

Mały fejleton.

Z muzealnego gmachu.

I. We Lwowie wystawa rzeźb — tylko rzeźb — to rzecz zupełnie nowa. Z reguły błąka się ta najpiękniejsza dziatwa ducha artystycznego po przedsionkach, lub kątach naszego „Salonu", traktowana formalnie jakby kopciuszek, któremu z łaski pozwalają na przytułek ubogi... Rzeźba — ta królowa sztuk pięknych — nie ma niestety szczęścia u nas! Nie sprzyja jej same niebo Północy, przez 8 miesięcy w roku chmurne i zimne — podczas gdy ta wybranka Muz nie może ostać się i żyć bez słońca, jego promieni i blasku. Nie sprzyja jej chłód w sercach, z jakim zawsze jeszcze spogląda na nią nasz ogół, — zbyt biedny i zbyt mało wykształcony pod względem smaku, poczucia i potrzeb artystycznych, aby mógł wspierać skutecznie rozwój tego najprzedniejszego dzieła sztuk pięknych. Magnaci i wogóle ludzie bogaci, nie zapełniają swych komnat utworami dłuta, choćby ich stać na to. Nie mają nawet upodobania — spotykanego wszędzie za granicą — aby na grobach drogich sercu osób, lub w świątyniach, wznosić pomniki artystyczne. Tem mniej naturalnie mogą czynić to ludzie średniej zamożności, a już i nie marzyć o tem wcale szaremu tłumowi inteligencji umysłowej, która przez całe życie swoje pracuje i biedzi się po miastach tylko na opłacenie czynszu i skromne wyżywienie własnej rodziny! Wśród niepomyślnych warunków tego rodzaju, niedziwna zgoła, że rzeźba polska ledwo dysze, podczas gdy malarstwo nasze, poezja, muzyka, śmiało i zwycięsko idą w szranki z dziełami największych artystów zagranicznych. Popularniejsze i łatwiej zrozumiałe od tamtej, wywalczyły już sobie u nas prawo do bytu i mogą się rozwijać z obustronnym pożytkiem: dla artystów i społeczeństwa.

Wystawa rzeźb we Lwowie — to rzecz zupełnie nowa, powtarzam! Tę niespodziankę zgotował nam Tadeusz Błotnicki, artysta naprawdę z Bożej łaski, który miał jednak w życiu ten „pech", że urodził się i wychował we Lwowie — a nie gdzieś za granicą, bodaj w jakim zapadłym kątku Włoch lub Francji. W takim bowiem razie, przy swoim wielkim talencie i szczerym zapale artystycznym, byłby — minąwszy już czterdziestkę — bogatym człowiekiem. Jeden z najlepszych uczniów słynnego Zumbuscha w wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych, gdy po jej chlubnem ukończeniu powrócił do kraju

2)

Bronisław Bouffałł.

OLUTEK.

Księżna przygarnęła chłopca do siebie i pocałowała go w czoło — i od tego czasu wszystkie wolne dni spędzał Olutek w domu księżnej. Szczególnie zaś, gdy jedynak księżnej zmarł po dłuższej chorobie na wyspie Maderze, pomiędzy osieroconą matką i chłopcem sierotą zawiązał się dziwnie serdeczny i miły stosunek. Po kilku latach książę, zaliczony do ministerstwa spraw zagranicznych, otrzymał na Wschodzie odpowiedzialne stanowisko pełnomocnego ministra-rezydenta i księżna opuściła stolicę wraz z mężem. Tymczasem Olutek ukończył świetnie nauki, odbył pod bratem Waldemarem wojskową powinność, zdał egzamin dyplomatyczny i pomimo próśb i zaklęć Witolda, aby wracał na wieś pomagać mu w pracy nad uratowaniem dziesięciu tysięcy dziesięcin ziemi ojczystej, wstąpił do ministerstwa spraw zagranicznych. Traf chciał, że pierwszy wakans bezpłatnego attaché poselstwa otworzył się w Tangerze, dokąd właśnie świeżo został przeniesiony książę, więc Olutek z radością przyjął tę nominację i znowu znalazł się wśród tych, którzy mu niejako zastępowali dotychczas rodzinę. Był to też właściwie główny powód, dla którego wahał się z przyjęciem proponowanej mu translokacji do Meksyku. Księżna lubiła go po dawnemu i patrzyła przez palce na coraz częstsze wybryki, na które z nudów pozwalał sobie Olutek w kompanji przyjezdnych oficerów marynarki, a że wieść o wczorajszej odysseji nocnej już ją była doszła przez męża, więc zwróciła się do niego z zapytaniem:

— Jak-że się pan bawił wczoraj, panie Aleksandrze, z oficerami jej królewskiej mości?

A gdy Olutek spuścił głowę i milczał, dodała wesoło:

— Fe, wstydź się pan, panie Aleksandrze, należałoby pana za to porządnie wytargać za uszy i doprawdy żałuję, że pan już na to za duży. Pobiliście podobno szyldwacha i sidi Mahomed el Torres był już dzisiaj rano u księcia z reklamacją. No, nic z tego nie będzie, jesteśmy dzięki Bogu w Marokko, gdzie wszystko wolno, ale swoją drogą, co na to powie miss Clarence?

Olutek próbował obrócić całą sprawę w żart.

— Miss Clarence jest obywatelką wolnej Ameryki, a Amerykanie nie uważają ludzi kolorowych za swoich bliźnich, ten zaś szyldwach, o ile pamiętam, był murzynem. Zresztą po co żądał bakczyszu, wszak widział, z kim ma do czynienia.

— Mniejsza o szyldwacha — rzekła księżna — a jeśli wspomniałam o miss Clarence, to tylko, żeby pana zawstydzić. Ale kochany panie Aleksandrze, chciałabym z panem pomówić zupełnie na serjo. — Każę więc podać czarną kawę do mojego budoarku.

A gdy zasiedli w miękkich fotelach, jak za dawnych czasów w cichym pawiloniku przy ulicy Fursztadzkiej, księżna zapytała się Olutka wręcz:

— Panie Aleksandrze, czy pan na serjo myśli w dalszym ciągu o karjerze dyplomatycznej?

— Myślałem o niej w swoim czasie zupełnie na serjo — odrzekł Olutek — ale przyznam się, że czas i okoliczności podcięły już nieco skrzydła moim aspiracjom w tym kierunku

— Dobrze, że pan już doszedł sam do tego przekonania. Łatwiej mi będzie powiedzieć to, co chcę powiedzieć. I skoro pan o tem myślał, to pan wie, że kontynent jest dla pana zamknięty. Pozostaje przeto Wschód. Ale Wschód bliższy, turecki, związany z nami tradycją naszej polityki... wspólność wyznania. Rozumie pan... ten Wschód należałoby również wykreślić z rachunku. Co się tyczy Dalekiego Wschodu, Chin, Japonji, Korei, to cały punkt ciężkości naszej polityki przeniósł się dzisiaj tam właśnie, więc to teraz to samo, co kontynent. I tam pan się nie dostanie.

— Dziwna rzecz, księżno, bo o tem samem właśnie myślałem dziś rano, po obudzeniu się.

— A więc widzi pan! Lepiej, że mówię to panu ja, niżby to miał powiedzieć panu pański dyrektor departamentu. Pozostaje Tanger, Meksyk, Buenos-Ayres i kilka innych podobnych miejscowości egzotycznych, bo co się tyczy Waszyngtonu, to tam życie strasznie drogie; zresztą to miasto poszukiwane i konkurencji pan nie wytrzyma.

— Wiem — odparł smutnie Olutek. Przed księżną zresztą nie będę taił. Brat mi ciągle pisze, że gonię ostatkami, a choć on zawsze widzi wszystko w czarnych kolorach, to jednak zdaje sobie sprawę z mojego położenia materjalnego. Bogaty nie jestem, a wydaję, niestety, więcej, niż powinienem.

— Panie Aleksandrze, czy pan nie sądzi, że panu czas się żenić?

A gdy Olutek milczał, dodała wesoło:

— Ustatkuj się pan, nie będzie pan wyprawiał breweryj po nocy i walił po karku marokańskich szyldwachów i sidi Mahomet el Torres nie będzie też potrzebował fatygować się co tydzień do księcia ze skargami na pana i na pańskich kolegów.

— Księżno! — odrzekł Olutek — nawet moje eskapady nocne nie mogły się ukryć przed jej przenikliwym wzrokiem, więc czyż potrzebuję przyznawać się do tego, że od pewnego czasu jestem bardzo zajęty miss Clarence i że byłbym doprawdy w siódmem niebie, gdybym mógł liczyć na jej wzajemność.

— Mój kochany chłopcze! — rzekła księżna z uśmiechem, który opromienił jej twarz blaskiem pogodnego słońca — tyś jeszcze nawet nie myślał o miss Clarence, a ja już modliłam się do Pana Boga, aby mi pozwolił skojarzyć to małżeństwo. — (W istocie księżna była nadzwyczaj pobożną, bo młodość swą spędziła w Rzymie, gdzie brat jej był monsignorem i tajnym podkomorzym Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX).

— Jedziemy dziś razem na garden-party do Dar-el Baidy — ciągnęła dalej księżna — i jeśli nie masz nic przeciwko temu, mogę przy sposobności wybadać miss Clarence w tej kwestji.

Olutek rozrzewniony jej dobrocią, począł gorąco dziękować, a księżna broniła się, żartując, że nie zasługuje na podziękowania, bo jako stara baba, nie ma nic lepszego do roboty, jak swatać na lewo i na prawo wszelkie żyjące stworzenie i że powinna w gruncie rzeczy założyć koncesjonowany kantor stręczenia małżeństw. A potem zaczęli mówić o przyszłości.

Olutek był w całem znaczeniu tego słowa *un réveur*.

Możliwość i prawdopodobieństwo przyjmował często za fakt spełniony i bujna wyobraźnia podsuwała mu cały szereg następstw w tak jasnych i wyraźnych konturach, jakby należały już do kategorji faktów dokonanych. A że przez całe życie budował dotychczas zamki na lodzie, więc w chwili zwątpienia oddawał się ponurej rozpaczy i pesymizmowi bez granic, jak n. p. dziś rano.

Ale teraz więcej, niż kiedykolwiek, dał się unieść nieokiełzanej fantazji. Oddawna już począł wątpić o swojej karjerze dyplomatycznej i jakiś głos wewnętrzny ostrzegał go, że na tej drodze nie dojdzie do celu. Ale nie wierzył samemu sobie i czekał na potwierdzenie z zewnątrz tego wewnętrznego głosu. Więc też, gdy dziś księżna powtórzyła mu to samo, wydało się nagle Olutkowi, że z oczu jego spadła jakaś łuska, zasłaniająca mu dotychczas nieznane, szerokie, czarujące widnokręgi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

przed dwudziestu kilku laty, dusza jego kipiała ogniem twórczości i inwencji artystycznej. Rwał się do dłuta z gorączkowym jakimś głodem czynu i sławy, jak żołnierz napoleoński, nosił dumnie buławę marszałkowską w tornistrze. Pamiętam w nim z tych lat młodzieńca o zjeżonej wiecznie czuprynie, z oczyma, które gorzały świętą miłością sztuki, z ręką silną i energiczną, która od świtu do nocy gotowa była kuć marmur i granit bez wytchnienia, dopóki martwe głazy nie ożyłyby w boskich kształtach genjusza starej Hellady.

Z czasów tych pozostawił Błotnicki swemu miastu rodzinnemu trwałą a cenną pamiątkę: „Świteziankę", która zdobi skwer i studnię na pl. Halickim. Wtedy także — na zamówienie śp. kard. Sembratowicza — wykuł posąg niezapomnianego Piusa IX, który jest prawdziwą ozdobą nawy katedralnej św. Jura. Czuł jednak młody artysta, że po studjach akademickich nie wolno mu spocząć na laurach i po niedługim popasie we Lwowie, ruszył na dalsze studja do Włoch. We Florencji i Rzymie strawił parę lat, wpatrując się chętnie w dzieła wielkich mistrzów włoskich, kopjując je starannie, doskonaląc na tych wzorach — pod kierunkiem pierwszorzędnych rzeźbiarzy tej doby — nietylko smak, ale i technikę. Za powrotem do kraju osiadł w Krakowie i tam zetknąwszy się z śp. prof. Gujskim, uległ jego radom i namowom. Gujski, rzeźbiarz portrecista i pedagog znakomity, ceniony wysoko u nas i zagranicą, zachęcił Błotnickiego do tego, aby swój talent i dłuto działowi portretowania poświęcił. Na tej niwie, przed laty 20, królował w naszej rzeźbie jeden Gujski. Dzisiaj bez przesady rzec wolno, objął tę duchową jego spuściznę Błotnicki, w niczem zgoła nie ustępujący mistrzowi swemu. Jako **portrecista**, zajmuje on niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc w całej sztuce europejskiej, a posiadałby sławę światową i fortunę, gdyby śladem tych i owych artystów polskich ekspatrjował się i na całe swe życie osiedlił w któremkolwiek z wielkich, bogatych ognisk nowoczesnej cywilizacji, np. w Paryżu, Londynie, a nawet w takim Berlinie. Lecz Błotnicki — obok sztuki — miłuje całą duszą Ojczyznę i milszy mu pod jej niebem kęs suchego chleba, aniżeli na obczyźnie wielkopańskie zbytki i dostatki. Przywiązanie to namiętne do ziemi ojczystej, tęsknica do niej szalona, szarpiąca serce i duszę, gdy się jest w obczyźnie, skazały już niejednego z naszych artystów, literatów, kompozytorów itp. na mizerne jeno życie wśród swoich i... zmarnowały niejednego...

Lecz Błotnicki uratował się istnym cudem przed zmarnowaniem. Pomimo ciężkiej, dwudziestoletniej już walki o chleb codzienny, fantazja w nim wiecznie młodzieńcza, pomysłowość, zda się, niewyczerpana, zapał do sztuki i pracy niewygasający. Trzyma go stale na wyżynach artystycznych wiara głęboka w posłannictwo i pomazanie kapłańskie, które jest udziałem **polskiego** artysty, a raczej potroszę i czysto typowe polsko-szlacheckie — rzecby można — „jakoś to będzie", które nie dopuszcza nigdy mar zwątpienia i rozgoryczenia do jego serca i umysłu. „Choć bieda, to hoc! chłopacy!" — zanuci sobie w duszy i po nowym zawodzie, nowem rozczarowaniu, zakasuje energicznie rękawy do nowych wysiłków. Takim był Tadeusz Błotnicki od lat młodzieńczych. Takim jest dzisiaj, choć przedwczesny szron zbielił mu wichrowatą czuprynę i takim pozostanie do końca swego życia. *Stw.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 10 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniw. (ul. Długosza l. 8), o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem, asyst. uniw. W. Żłobicki: „Wiek pary i elektryczności, cz. I" (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Królowa cyganów", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kole im. Tadeusza Kościuszki T. S. L.: Nadzwyczajne posiedzenie zarządu. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek, (10): Scholastyki p. — Tomiła bł. — (28): Jefrema. Wschód słońca o godzinie 7 minut 23, zachód o godzinie 5 minut 9.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +0 R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Wypogodzenie się powolne, zimniej; w Galicji zachodniej: Pogodnie, mgła poranna, zimniej.

Wiadomości osobiste.

Dr. Andrzej **Chramiec**, właściciel i kierownik znanego zakładu leczniczego w Zakopanem, bawi we Lwowie w interesach gminy, której — jak wiadomo — jest naczelnikiem. Bytność dra Chramca we Lwowie, stoi w związku z inwestycjami zakopańskiemi, a zwłaszcza ze sprawą ukończenia budowy wodociągów.

Mianowania. Lwowski wyż. sąd kraj. zamianował auskultantami sądow. praktykantów sądowymi: Stanisława Bernsteina we Lwowie, Kalmana Reicha w Przemyślu, Włodzimierza Chylaka we Lwowie, Michała Misterowicza w Stanisławowie, Eugeniusza Hryniewieckiego we Lwowie, Włodzimierza Kobryna w Stryju, Jana Antoniewicza w Kutach, Jana Dolińskiego we Lwowie, Stefana Hankiewicza w Przemyślu, Jana Chirowskiego w Stryju, Włodzimierza Reszetyło we Lwowie, Aleksandra Szulisławskiego we Lwowie, Józefa Martyniaka w Tarnopolu, Jana Łuczakowskiego we Lwowie i Mikołaja Stefanowicza we Lwowie.

Bal prasy. Posiedzenie **komitetu pań** odbędzie się dziś w piątek o godzinie 4 popołudniu w mieszkaniu protektorki hr. Andrzejowej **Potockiej** (pałac namiestnikowski I piętro).

Lwowski zakład zastawniczy. Na odbytem w dniu 3 bm. walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów lwowskiego akcyjnego zakładu zastawniczego, uchwalono wypłacić z zysków 1904 roku 6% dywidendę akcjonarjuszom, czyli 24 koron za kupon od akcji. Następnie wybrano członkami zarządu pp.: dra Jana Rosnera, Alfreda Dzikowskiego i Karola Winiarza, a zastępcami członków pp.: Henryka Winiarza i Józefa Wczelaka. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Bronisława Czernego, Ludwika Winiarza i Jana Jarzynę, pozostawiając kierownictwo instytucji nadal w ręku dyrektora p. Alfreda Dzikowskiego.

Piękna myśl. Koledzy zmarłego artysty śp. Wł. Romana wspólnie z dyrektorem Pawlikowskim postanowili uczcić jego pamięć zbiorowem wydawnictwem na rzecz pozostałej po nim rodziny. W tej myśli zwracają się do kolegów, autorów i pisarzy z prośbą o nadesłanie krótkich prac, zawierających bądź charakterystykę ogólną, bądź ocenę indywidualności, bądź impresję, lub wspomnienie osobiste. Prace te nie powinny przekraczać 150 wierszy druku i mają być nadesłane najpóźniej do 22 bm. na ręce reżysera p. L. Solskiego we Lwowie.

Szematyzm administracji skarbowej na r. 1905, wydany przez prezydjum dyrekcji skarbu, opuścił właśnie prasy drukarskie. Jestto wyborny podręcznik informacyjny dla wszystkich, którzy z władzą skarbową się stykają. Opracowany z ogromną ścisłością, dostarcza wszelkich informacji. W ozdobnej oprawie, doskonale wydany pod względem typograficznym, obejmuje około 350 stron druku. Nabyć go można w ekonomacie krajowej dyrekcji skarbu przy placu Cłowym l. 1, w cenie po 1 kor. 80 hal. za egzemplarz.

Obfity połów. Trudy rewizji, którą przeprowadziły niespodzianie organa policyjne wczoraj w sklepach starem żelaziwem, opłaciły się sowicie. W sklepie bowiem Salamona Sperlinga przy ul. Bożniczej na Krakowskiem zakwestjonowano długi złoty damski łańcuszek do zegarka, roboty plecionej, ze spinką w formie 5 ciu listów, ozdobionych rautami, męski złoty łańcuszek w kształcie wstążki, dalej srebrny męski zegarek systemu Roskopf-patent, złoty zegarek damski, podwójnie kryty remontoir, ozdobiony emaljowanymi kwiatami i parę kul czyków z dukatów. Wszystko to spoczywało w ukryciu wśród starego żelaziwa.

U innego natomiast handlarza znaleziono laskę ze sztyletem okutą srebrem z monogramem S D z koroną. Niewątpliwie są to łupy złodziejskich wypraw. W końcu u kilku handlarzy którzy nie mogą wykazać się pozwoleniem na sprzedaż broni skonfiskowano prawdziwą zbrojownię obejmującą kilkadziesiąt sztuk karabinków i strzelb, rozmaitych systemów, dalej szabel szpad i bokserów.

Przeciwko owym handlarzom odbędzie się rozprawa i z tego powodu zakwestjonowaną broń policja odeśle do sądu, a po rozprawie odbędzie się licytacyjna sprzedaż broni.

Kawalerska jazda. Stosunki dorożkarskie, panujące obecnie w mieście naszem, z każdym dniem pogarszają się. Codziennie zgłasza się na inspekcję policji po kilka osób z zażaleniem na dorożkarzy, odmawiających jazdy na dalszą odległość. Natomiast jeżdżąc po mieście, drwią sobie oni z bezpieczeństwa publiczności, jadąc „szybko, a nieostrożnie" na zakrętach i w miejscach, gdzie panuje ożywiony ruch pieszych. Ofiarą owej „szybkiej a nieostrożnej" jazdy, padają zazwyczaj niewinni ludziska, a niejednokrotnie raporty stacji ratunkowej i doniesienia policyjne, wymieniają po kilka ofiar dziennie.

Wczorajszy dzień nie był bynajmniej lepszym pod tym względem od innych, bo na ul. Fredry dorożkarz nr. 241 potrącił zarobnika Jędrzeja Hessa, który upadł na bruk, a koła przeszły mu po nodze. Tragiczniej zakończył się podobny wypadek, który około godziny 9 zdarzył się na ul. Jagiellońskiej. Oto na gefreitra oddziału sanitarnego, Szymona Olejnika, najechał dorożkarz nr. 225, przyczem ów żołnierz odniósł tak silne obrażenia, że padł omdlały, świadkowie wypadku odnieśli go na inspekcję policji, skąd pogotowie ratunkowe odwiozło żołnierza do szpitala powszechnego.

Samobójstwo. W nocy z 7 na 8 bm. zastrzelił się w Stanisławowie w swem mieszkaniu przy ulicy Pełesza, porucznik 24 pp. Bruno Manner. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Biurko Kościuszki. Jak się dowiadujemy, p. Aureli Smolin, radca ministerjalny, nabył w Zurichu i ofiarował do działu pamiątek historycznych w Muzeum narodowem — biurko Tadeusza Kościuszki, które do niedawna było w posiadaniu rodziny Amietha, przyjaciela Kościuszki i wykonawcy jego ostatniej woli. Niedawno temu p. Aureli Smolin ofiarował do Muzeum narodowego zbiór dokumentów po Kościuszce, znaleziony w tem biurku i zarazem stwierdzający autentyczność i pochodzenie tej cennej pamiątki.

Z sądu. (Autentyczne). Pewien wieśniak, dostarczał piekarzowi co tydzień 3 funty masła, ale po pewnym czasie zauważył piekarz, że masło nigdy nie ważyło trzech funtów — raz brakło mniej raz więcej. Zaskarżył więc wieśniaka o oszustwo.

Sędzia: Czy macie w domu wagę?

Chłop: Mam!

Sędzia: Macie też stemplowane ciężarki?

Chłop: Mam, ale nimi masła nie ważyłem.

Sędzia: A czemże ważyliście?

Chłop: Od czasu jak piekarz kupuje odemnie masło, kupuję też u niego chleb, a że zawsze biorę 3 funty chleba naraz, więc tym chlebem ważę zawsze masło. Chłopa wobec tego uwolniono.

Zmiana mieszkania. Dr. Mieczysław **Sołtysik** mieszka obecnie przy ul. Sienkiewicza 3, za hotelem Żorża.

*** Po zaproszenia** na bal prasy uprasza się zgłaszać do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze loże i krzesła w Filharmonji

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* **po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal** (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; **kieszonkowy** zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

*** Dlaczego damy nasze lubią Balasa mleko ogórkowe?** Ponieważ ono już po 2 — 3 razowem użyciu niszczy wyrzuty skóry, piegi, plamy wątrobiane, zajady i czyni płeć białą, świeżą, młodzieńczą i delikatną. Należy uważać na to, że na każdej flaszcze jest uwidoczniona nazwa „Balassa". Flaszka 2 k., do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 k., puder ogórkowy 1 k. 20, a krem ogórkowy 2 kor. Dostać można w każdej aptece Skład główny u Zygmunta Ruckera we Lwowie, F. Breyera w Przemyślu na „Bramie", i Reima i Sp. w Krakowie.

*** Bal techników** odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. w salach kasyna miejskiego. Komitet, złożony z reprezentantów Towarzystwa politechnicznego i Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, czyni wielkie starania, ażeby tradycję wspaniałych balów technickich utwierdzić i uświetnić.

Protektorat balu przyjąć raczyli: p. namiestnikowa Andrzejowa hr. Potocka i marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, a godności gospodyń bardzo wiele pań tak we Lwowie jak na prowincji.

Dzięki uprzejmości radcy dworu p. Wierzbickiego, który oddał do rozporządzenia komitetu wspaniałe oranżerje kolejowe, sale kasyna miejskiego przystrojone będą bardzo bogato i gustownie.

Humanitarny cel balu — dochód bowiem przeznaczony jest dla Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki — zapewnia balowi duże powodzenie.

Tańce prowadzić będzie znany we Lwowie wodzirej p. J.

Bilety sprzedaje komitet w lokalu Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki (politechnika parter) codziennie od 12—1, w kancelarji kasyna miejskiego od 5—6 wieczorem, a w dniu balu od 9 rano przez cały dzień.

Komitet uprasza tych, którzy zaproszeń nie otrzymali, by zwrócili się o nie pisemnie do komitetu.

*** Zabawa taneczna i teatr.** Tow. naucz. szkół ludowych m. Lwowa urządza w sali Towarzystwa pedagogicznego (ulica Zimorowicza l. 17) dla członków towarz. ich rodzin i zaproszonych gości w sobotę „zabawę taneczną", w niedzielę zaś „wieczór rozmaitości" ze współudziałem wybornie zgranego Kółka dramatycznego Czytelni kolejowej pod dyrekcją p. Dolleczka.

Amatorowie odegrają Maskoffa „W Dąbrowie górniczej" i obrazek z życia przedmieścia lwowskiego p. t.: „Pan Walenty przyjmuje", napisany przez A. Olpińskiego. — Zaproszenia wydaje kancelarja Towarzystwa pedagogicznego codziennie od godziny 12—2.

*** Z „Sokoła".** W sobotę dnia 11 lutego b. r. odbędzie się w Sokole (macierz) zabawa z tańcami na wielkiej sali dla członków i ich rodzin. Spodziewać się należy, że olbrzymia, wspaniale zielenią przystrojona sala, jak również wspomnienie świetnej zabawy w roku ubiegłym, a przedewszystkiem cel pomnożenia funduszów na budowę drugiej sali gimnastycznej, ściągną tych, którzy chcą użyć swobodnej, a ochoczej zabawy. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 15 p. p

Lista otwarta codziennie od godziny 6—8 wieczorem w kancelarji „Sokoła" gdzie też nabywać można bilety w cenie po 2 kor od osoby; bilety familijne na 4 osoby 6 kor. — Zwracamy uwagę, że lista stanowczo zamkniętą będzie w piątek wieczorem t. j dnia 10 b. m.

*** Koło im. Kościuszki „T. S. L.".** W piątek dnia 10 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie zarządu. Na porządku dziennym: Wnioski walnego zgromadzenia, budżet na rok 1905, wnioski i interpelacje.

Zmarli:

W Rzeszowie zmarł dr. Alfons Roderyk **Als**, adwokat, zast. marszałka pow. w 66 r. życia.

W Wilnie zmarł Władysław **Umiastowski**, b. marszałek powiatu trockiego, jeden z najwybitniejszych obywateli litewskich, nadto miłośnik zbiorów historycznych

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w **piątek**, „Królowa cyganów", operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

Jutro w **sobotę**, (wznowienie) „Nora", sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena Przedostatni gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W **niedzielę**, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ (na wielokrotne życzenia) „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach Łucjana Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. Ostatni i pożegnalny występ gościnny Wandy Siemaszkowej.

W **poniedziałek**, „Królowa cyganów", operetka.

We **wtorek**, po raz pierwszy (nowość) „Pozłacana głowa", komedja w 3 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Repertoar teatru ludowego, (w sali przy ulicy Szajnochy l. 5). W sobotę, 11 bm., popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, „Baśka", krotochwila w 3 aktach Glińskiego.

W niedzielę, 12 bm., popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Majstrowa z Chorążczyzny", wodewil Błotnickiego. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Małżeństwo na próbę", krotochwila ze śpiewami.

Polsko czeską sprawę porusza w zajmującym feljetonie *Narod. Listow* pan Lipensky. Wykazując pokrewieństwo bliskie obydwu języków, zachęca gorąco, aby dążono do zaprowadzenia w szkołach czeskich języka polskiego, jako nadobowiązkowego, zaś w polskich szkołach tak samo lekcje języka czeskiego. Byłby to niewątpliwie poważny krok na drodze zbliżenia się obydwu narodów.

Przeglądu prawa i administracji, wychodzącego we Lwowie rok trzydziesty pod redakcją prof. dra Tilla, zeszyt II z r. 1905, zawiera następującą treść: A) Rozprawy: O naukowem przygotowaniu kandydatów sędziowskich przez dra Ernesta Tilla; Ułaskawianie młodocianych przestępców w Austrji, napisał prof. dr. Piotr Stebelski, (dok), Stosunki ekonomiczne w Galicji pod panowaniem Austrji, napisał dr. Henryk Jaworski (c. d); Kara celowa, napisał dr. Konrad Krókowski (c. d); O restytucji podług obecnej procedury cywilnej, napisał dr. Józef Bühn (c. d); Zapiski literackie; Kronika. B) Część praktyczna: Praktyka cywilno-sądowa przez j. m., —e; Praktyka karno sądowa, przez dra St. Zagórskiego. Dodatek: Zbiór ogłoszeń firmowych trybunałów handlowych nr. 2.

Czasopismo „Nafta", od stycznia rb. wychodzi jako organ krajowego Towarzystwa naftowego pod redakcją dra Stefana Bartoszewicza i prof. Romana Załozieckiego. Pismo ma za zadanie informowanie czytelników o rozwoju przemysłu naftowego, który jako największy w kraju naszym przemysł stał się podwaliną życia ekonomicznego naszego kraju. Pismo wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca. Redakcja i administracja mieszczą się w biurze krajowego Towarzystwa naftowego (Lwów Dom naftowy). Prenumerata roczna wynosi 12 koron. Pismo zawiera dział inseratowy, specjalnie ważny dla fabrykantów tych narzędzi i artykułów, które mają w przemyśle naftowym zastosowanie.

A. Kallas. „Nędza", sztuka w 4 aktach, nakład księgarni Friedleina. Kraków.

Nędza moralna i materjalna, okropna, bezdenna przepaść i nicość przed garstką ludzi, nakrytych jednym dachem, a pozostających między sobą w stanie wiecznej wojny, rozdrażnień i nienawiści... Ani na chwilę nie rozlegnie się uśmiech, ani na chwilę nie zaglądnie słońce do izby, wypełnionej dobrowolnem więzieniem kilku istot, niechcących się rozłączyć z powodu tradycyjnego „nie wypada", z powodu związków krwi, z powodów ulicy. Ojciec — nierób i utracjusz, matka—burżuazyjna ksantyppa, córka starsza, anioł wiecznie się poświęcający, ale bez siły woli, córka młodsza, kandydatka na wietrznicę, syn, przyszły socjał — frazesowicz. Małe to rojowisko zatruwa sobie wzajemnie życie, wytwarza atmosferę najgminniejszych kłótni i jedynych pożądań: zdobyć na dziś chleb, jeść, jeść, a potem znowu podnieść temperaturę nieporozumień... Matka z ojcem, ogień z wodą! płomienie tych dwóch niszczących żywiołów rozlewają się po domu, liżą językami jadu dzieci, rozkładają je, buntują. A w tych łachmaniarzach, odczuwających kurcze głodowe, budzi się, jako typowy wyraz — usposobień społecznych, ambicja do fałszywej arystokracji, niechęć do pracy na serjo, mieszczańskie spaczone pojęcia, niezaradność bez wyjścia. Ta niezaradność i brak chęci poważnego pojmowania życia, składają się na węzeł dramatyczny sztuki, na jej kolizję i arcyduszny przebieg akcji. Obserwacja społeczna na grupce osób nadzwyczaj prawdziwa miesza się z zasadniczem postawieniem kwestji: Czy dzieci powinny chować się w jarzmie rodzinnem, w jarzmie beznadziejnem, ze względu jedynie na szacunek, na krew rodziców płynącą w ich żyłach, czy też lepiej uczynią, opuszczając zawczasu piekło domowe, wyzwalając się z pod demoralizującego wpływu, aby za czerpnąć powietrza na szerokim świecie, przez siebie samych się odrodzić i zatrzeć kaźń wychowania domowego. Autorka dramatu nie zapuszcza się w rozstrzygania i kwestje teoretyczne, lecz idzie za falą życia, za codzienną, za istotną rzeczywistością. Syn wyrywa się z Geenny, młodsza córka także, ale kosztem największym, jaki kobieta zapłacić może. Na szczęście zatrzymuje się w połowie drogi, poślubia swego kochanka. Starsza natomiast, potulny kopciuszek, w imię źle zrozumianego pietyzmu nie wychyla się ze swojej niewoli, wlecze za sobą kajdany, które ją ranią. Osnowa dramatu przeprowadzona bardzo logicznie i pewnie, rozwija się nieco powolnem tempem, stopniowanie akcji nie idzie dość raźno, mimo to całość ma silny nerw dramatyczny i ton niezmiernie skupiony. „Nędza" posiada nieco pierwiastków Ibsenowskich, chociaż naśladowaniem ich nie jest. To raczej duch czasu, który położył dłoń swą na dramatycznej twórczości i w rozmaitych umysłach odruchowo wywołał podobne nastroje. Atmosfera „Nędzy" ciężka, tak ciężka, jak w „Krukach" Becque'a, jak w krainie wilgotnych mgieł wydobywających się z oparzelisk. Sztuka nie jest zjawiskiem grafomańskiej literatury: wyrosła i z talentu i z uczucia, z dwóch talizmanów nigdy się nie starzejących. *E Ł.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10 lutego.

(Wybór komisji wyborczej — Rekurs dra Obmińskiego. — Maszyna do pisania. — Aktorski statut emerytalny. — Sprzedaż sosen i dębów. — Nominacje.

Stał się wypadek w okresie przedwyborczym lwowskiej rady miejskiej nader rzadki, — oto na początku posiedzenia nie postawił nikt żadnego nagłego wniosku i wicepr. **Michalski** mógł przystąpić od razu do porządku dziennego. Wybrani też zostali po krótkiej dyskusji do komisji dla przeprowadzenia wyborów do rady miejskiej z łona samej rady, następujący radni: Baczewski, Bieniecki, dr. Lilien, Ciechulski, Czarnecki, Kroch, dr. Holzer, dr. Dziwiński, Jankowski, Makowicz, Mikuliński, Mokrzycki. Pawliszak, Pawlewski, Podłowski, Lang, Sliwiński i Wencel. Jako zastępcy rr.: dr. Aszkenazy, Ihnatowicz, Jonasz, Sklepiński, Schleyen, Wczelak, Thom, dr. Weigel i Wixel.

Z grona wyborców wybrani członkami komisji: 1. Biechoński Wojciech, dyr. Banku związkowego. 2. Biesiadzki Wojciech, em. dyr. gimn., 3, Czerniawski Emil, stolarz, 4. Hauser Leopold, 5. Hubrich Roman, em. sekr. pocztowy, 6. dr. Korytko Stanisław, adwokat, 7. Łuczkiewicz Kazimierz, 8. dr. Mikołajski Szczepan, lekarz, 9. Niemczynowski Stanisław, krawiec, 10. dr. Thullie Maksymiljan, profesor, 11, Seltenreich Jan, zegarmistrz, 12. Schapira Jakób, rytownik, 13. Solecki Leonard, kupiec, 14. Szydłowski Mieczysław, kupiec, 15. Maresz Aleksander, emeryt. dyrektor poczty, 16. Paszkudzki Mieczysław, emeryt. urzędnik, 17. Wasilewski Zygmunt, redaktor, 18. dr. Lewakowski Marjan.

Jako zastępcy:

1) Bogdanowicz Henryk blacharz, 2) Bromilski Jan kupiec, 3) dr. Obmiński Stanisław, 4) Krykiewicz Zygmunt cieśla, 5) Ligęza Władysław kupiec, 6) Löwenheck Jakób szynkarz, 7) Natan Arnold szynkarz, 8) Rychnowski Franciszek inżynier, 9) Sładowski Leszek droguerzysta.

W dalszym ciągu odrzuciła Rada rekurs dra Obmińskiego przeciw wpisaniu na listę około 250 wyborców i powzięła w drugiem czytaniu niemal tuzin uchwał administracyjnych. Oddano następnie na trzy lata dostawę łupanego kamienia p. Schmittowi w Skolem po cenie 23 kor. 50 hal. za 10.000 klgr. I. gatunku i 12 kor. za takąż ilość II. gatunku.

W daszym ciągu uchwalono na podstawie referatu r. **Ihnatowicza**, zakupić dla magistratu jedną maszynę do pisania za 600 kor. i pozostawić wolną rękę prezydjum, czy kobietę lub mężczyznę do pisania na niej ma zaangażować.

Długą dyskusję opozycyjną wywołała sprawa projektu statutu emerytalnego dla aktórów teatru miejskiego, ostatecznie jednak w myśl wniosków referenta dra **Gerstmana**, magistratu i komisji teatralnej, uchwalono zobowiązywać na przyszłość kontraktem dyrektorów teatru miejskiego, by swych aktorów do funduszu emerytalnego zapisywali.

Ostatni referował r. **Lang** sprawę sprzedaży dębów i sosen z lasów miejskich w Hołosku i Brzuchowicach. Uchwalono sprzedać p. Guttmanowi 450 sosen około 31 cm. grubych po 7 k. 20 hal., a p. Strutyńskiemu 765 dębów tej samej grubości po 12 k. 50 h. za sztukę.

Następnie o godzinie trzy kwadranse na 9tą zarządził wiceprezydent Michalski posiedzenie tajne, na którem zamianowano adjunktem departamentu rachunkowego II kl. p. Sadłowskiego, zaś asystentem rachunkowym p. Lerskiego.

Krajowy Komitet dla odnowienia Wawelu.

Lwów, 10 lutego.

Dzień 6 sierpnia br. jest ostatecznym terminem, w którym w myśl układu, zawartego między wydziałem krajowym a rządem, nastąpić ma opróżnienie części historycznej zamku królewskiego na Wawelu wraz z wieżą senatorską. Zbliża się tedy chwila, w której wydział krajowy wdrożyć musi czynności przygotowawcze do rozpoczęcia restauracji zamku na Wawelu.

W celu przeprowadzenia tej akcji, uchwalił wydział krajowy na ostatniej sesji powołać **stały komitet krajowy**, którego pierwszem zadaniem będzie ustanowić ogólny plan restauracji zamku. Do komitetu tego, który obradować będzie pod przewodnictwem marszałka krajowego, Stanisława hr. **Badeniego**, zaproszeni zostali:

Namiestnik hr. Andrzej **Potocki**, członek Izby panów Karol hr. **Lanckoroński**, b. namiestnik Leon hr. **Piniński**, prezes tow. sztuk pięknych w Krakowie Edward hr. **Raczyński**, członek Izby panów Władysław **Łoziński**, prezydent miasta Krakowa dr. Juljusz **Leo**, członek wydziału krajowego dr. Józef **Wereszczyński**, profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Jan **Antoniewicz**, profesor uniwersytetu krakowskiego dr. Marjan **Sokołowski** i konserwator zabytków sztuki z Krakowa dr. Stanisław **Tomkowicz**.

Na prośbę marszałka krajowego, przedłożoną podczas ostatniej audjencji u cesarza, pierwszy ochmistrz dworu cesarskiego ks. Liechtenstein zamianował zastępcą urzędu ochmistrzowskiego w kraj. komitecie, starszego mistrza ceremonji, Edwarda hr. **Chołoniewskiego**.

Do komitetu tego nie zaprosił Wydział krajowy z umysłu żadnego z architektów, gdyż dopiero komitet wyznaczyć ma osoby z grona architektów, które należałoby zaprosić do objawienia fachowej opinji co do szczegółów zamierzonej restauracji zamku królewskiego na Wawelu.

W roku 1881 opracował ś. p. architekt Pryliński na polecenie Wydziału krajowego szczegółowy plan odbudowania zamku na Wawelu, który przedłożony został wówczas do urzędu ochmistrzowskiego we Wiedniu. Na prośbę p. marszałka krajowego, urząd ochmistrzowski nadesłał obecnie te plany Wydziałowi krajowemu, komitet krajowy będzie miał zatem przy obradach plan zamku z czasów jego najświetniejszego stanu.

Rada państwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji budżetowej p. **Rieger** (socjalista) motywował opozycyjne stanowisko socjalistów wobec budżetu. Socjaliści nie uchwaliliby budżetu nietylko temu, ale każdemu innemu rządowi, a temu tembardziej, gdyż nie posiada ich zaufania. Mowca krytykuje systemu rządowy br. Gautscha i postępowanie poszczególnych członków gabinetu. Nie mając zaufania do rządu, socjaliści nie mogą głosować za budżetem.

Na tem dyskusję przerwano.

P. **Seitz** w zapytaniu do prezydenta wskazuje na akcję, prowadzoną przez Izbę panów w sprawie zmiany regulaminu Izby poselskiej. Izba panów atoli nie zadawala się tylko tem, lecz jeszcze uzurpuje sobie prawo oznaczania terminu, w którym ma być uchwaloną ustawa o kontyngencie rekruta i budżet. Izba poselska zapewne znajdzie sposobność aby w jak najostrzejszy sposób sprawę tę omówić. W interesie Izby i prezydjum, stojącego na straży izby, leży, aby ten zuchwały atak odeprzeć.

Przewodniczący wzywa p. Seitza do porządku. P. Daszyński czyni rozmaite wykrzykniki, na co mu prezydent zwraca uwagę, iż nie ma on głosu.

P. Seitz kończy swe przemówienie zapytaniem, czy prezydent skłonny jest przeszkodzić temu zuchwałemu mieszaniu się Izby panów do spraw Izby poselskiej i czy zawiadomi o tem komisję Izby panów.

Przewodniczący wiceprezydent **Zaczek** wzywa raz jeszcze p. Seitza do porządku, a następnie oświadcza, iż w sprawie tej może powołać się tylko na złożone już w tej Izbie oświadczenie prezydenta hr. Vettera, że Izba panów jest w swych uchwałach autonomiczną, tak samo, jak Izba posłów.

P. **Daszyński** woła: To jest prezydjum! To są lokaje Izby panów.

P. **Schoenerer** w zapytaniu do prezydenta domaga się, aby rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14, a dotyczące kontyngentu rekrutów w roku zeszłym tak samo, jak tegoroczną ustawę, przekazano komisji wojskowej.

Przewodniczący wiceprezydent **Żaczek** zgodził się na to.

Na tem obrady przerwano; następne posiedzenie dziś.

Z komisyj.

Wiedeń. Wczoraj obradowało kilka komisji Izby posłów.

Komisja **wojskowa** po obszernej dyskusji formalnej uchwaliła równocześnie obradować nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów na rok 1905, oraz nad cesarskiemi rozporządzeniami o kontyngencie rekrutów na lata 1898, 1899 i 1904. Większość mówców oświadczyła się za uwzględnieniem

ludności rolniczej przy dostawach. Posłowie czescy podnieśli swe żądania narodowe. P. Hofmann zaznaczył, że Niemcy nie myślą się wcale zapalać dla sprawy wspólności armji, wobec tego, że czynnik decydujący kwestję tę zaniedbał, ale gdy przyjdzie pod obrady kwestja pokrycia wydatków na armję i kredyty wojskowe, wówczas stanowczo Niemcy zastrzegą się przeciw utrzymywaniu węgierskiej armji z naszej kieszeni. Posłowie włoscy oświadczyli, że póki życzenia Włochów nie będą spełnione, nie będą oni głosowali za potrzebami państwa. — Dalszy ciąg obrad we wtorek.

W komisji dla spraw zarazy bydlęcej zastępca rządu szef sekcji hr. Auersperg na zapytanie p. Peschki oznajmił, że rząd w ciągu bieżącego roku przedłoży nową ustawę o zarazie bydlęcej, co jest zresztą koniecznem z powodu nowego traktatu handlowego z Niemcami. Następnie p. Wielowieyski zdał sprawę z przedłożenia rządowego o zwalczaniu zarazy nierogacizny. Nad tem rozwinęła się dyskusja.

Komisja prawnicza zajmowała się uchwałą Izby panów w sprawie zapisów dłużnych bankowych i po dyskusji uchwaliła wniosek referenta, aby *in merito* nic w przedłożeniu nie zmieniać, ale zastrzedz sobie ułożenie nowego tekstu. Następnie obradowała komisja nad przedłożeniem rządu w sprawie zwrotu za szkody wyrządzone przez automobile. Minister handlu Call podniósł wielkie znaczenie socjalno-polityczne tego projektu ustawy, oraz postępy, jakie czyni przemysł automobilowy i zaznaczył, że potrzeba wynaleść sposób pogodzenia zachodzących tu sprzecznych interesów. Jak najsympatyczniej powitałby minister usiłowania, aby w tej materji zasięgnąć informacyj pod względem technicznym.

Komisja legitymacyjna agnoskowała wybór p. dra Bobrzyńskiego. W sprawie wyboru pp. dra Starzyńskiego i dra Jabłońskiego postanowiono wezwać rząd, aby zarządził dochodzenia. Wreszcie dla szeregu wyborów, przeciw którym nie ma protestu, wyznaczono referentów.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie zebrało się wczoraj po posiedzeniu Izby na trzygodzinną poufną naradę, na której ukończono dyskusję nad budżetem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj była u bar. Gautscha deputacja klubu czeskiego i przedłożyła mu żądanie kleru katolickiego i ewangielickiego w Czechach, prosząc o uregulowanie jego stosunków. Br. Gautsch przyrzekł przedłożone mu żądanie rozpatrzyć i uwzględnić je, o ile to będzie możliwem. Podobną odpowiedź dał także minister skarbu, do którego deputacja następnie się udała.

Ruch socjalistyczny w Królestwie.

W Królestwie dalej wre i kipi, a do podniecenia umysłów wśród strejkujących przyczynia się brutalne postępowanie żołdactwa, które dopuszcza się najrozmaitszych nadużyć. Największe naprężenie panuje w Zagłębiu dąbrowskiem, w Łodzi i Radomiu.

W Łodzi na ulicy Widzewskiej przyszło do starcia między strejkującymi a wojskiem, przyczem zginęło dwóch robotników, a wielu jest rannych. Zginęło także kilku żołnierzy. W ulicy tej robotnicy zbudowali barykadę, a w poprzek ulicy przeciągnęli drut kolczasty. Na żołnierzach zdobyto trzy karabiny, z których strzelano do wojska. W Skarzyskach strzelano do idących zupełnie spokojnie robotników, a naczelnik powiatu Katin kazał strzelać nawet do osób, które przybyły do pociągu na dworzec w Skarzyskach.

W Warszawie, pomimo tego, iż zapanował na razie spokój, wojsko dalej strzela. Gdzie tylko zgromadzi się więcej osób, to chociaż zachowują się jak najspokojniej, wojsko zaraz rozprasza je strzałami. W poniedziałek strzelało wojsko do robotników na Lesznie, Woli i na ulicy Chłodnej.

Strejk w Warszawie nie ustał; strejkują dalej piekarze, monterzy telefonów i wszystkie większe fabryki, a, jak telegrafują z Warszawy, mają znów rozpocząć strejk zecerzy, którzy od piątku powrócili do pracy. W niedzielę znaleziono w alejach Ujazdowskich oficera ułanów gwardyjskich, ks. Andronikowa, z kilkoma ranami kłótemi.

Zanosi się także na strejk urzędników i robotników, zajętych przy kolei warszawsko-wiedeńskiej. Dyrektor tej kolei p. Rydzewski podał się do dymisji. Robotnicy kolei wiedeńskiej zażądali, aby wszystkie księgi prowadzone były w języku polskim.

W niedzielę były ostre zaburzenia w Kaliszu i Ozorkowie.

(Telegr. „Dzien. Polsk").

Nowe starcia w Warszawie.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Warszawy, iż dnia 6 bm. **wojsko strzelało do robotników strejkujących na Lesznie Woli i w ulicy Chłodnej. Kilku robotników zabito, kilku jest ranionych. Uwięzionych jest do 2 000 osób; liczbę zabitych obliczają dotąd na 300, ranionych na 800.**

Grozi ponowny wybuch bezrobocia w drukarniach. Właściciele browarów podwyższyli płacę o 30%, wskutek czego wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

Rozpasanie żołnierzy.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi, iż gdy w Skarzysku około 500 robotników strejkujących chciało zupełnie spokojnie przejść tor kolejowy, **wojsko dało 6 salw, od których 24 robotników padło trupem na miejscu,** a 44 jest ranionych. Wszyscy są ranieni w plecy i głowy z tyłu. Komendant tego oddziału, który dał salwy, kapitan Zabiellew, wysłał natychmiast depeszę do gubernatora, w której doniósł: „Tłum następujących 1.200 robotników został przez strzały rozprószony".

Rodziny zabitych udały się do naczelnika powiatu Katina, aby porozumieć się z nim w sprawie pogrzebu zabitych ofiar. Katin pozwolił, aby pogrzeby odbyły się pojedynczo i aby na każdym z nich nie było więcej, niż 5 osób. Po czterogodzinnych pertraktacjach pozwolił wreszcie zebrać się w kościele, ale zastrzegł się, aby udający się do kościoła nie szli w większych grupach, niż po 3 osoby.

Nazajutrz rano naczelnik powiatu udał się do Końskiego, skąd do Skarzyska powracał koleją. Na ulicy kolejowej, jak zwykle bywa, obok urzędników, stała grupa ciekawych i robotników. Katin, wysiadłszy z wagonu, począł wołać: rozchodźcie się! rozchodźcie! Obecni, przerażeni tem wołaniem i mając w pamięci wczorajsze zajścia, rzucili się do wyjścia. Nim się rozbiegli, z wagonu wysiadło ośmiu żołnierzy, którzy na rozkaz Katina przyklękli i poczęli mierzyć z karabinów do uciekających. Ponieważ na dworcu było tylko 23 osób, więc zdołały uciec i ukryć się, zanim padły strzały.

Dnia 6 b. m. rozpoczęło się w Skarzysku śledztwo. Kursują pogłoski, że strejkujący robotnicy postanowili pomścić śmierć swych towarzyszy na Katinie, Zabiellewie i naczelniku straży ziemskiej.

Z Sosnowic.

Sosnowice. (Pet. agencja tel.). W hucie Katarzyny przyszło wczoraj do starcia między wojskiem a robotnikami, którzy nie pozwalali na pracę w zakładach elektrycznych. **Wojsko dało kilka salw.** Do dziś przybyło tutaj 8 bataljonów piechoty, 8 szwadronów kawalerji i jeden pułk kozaków. Na linji kolejowej z Sosnowic do Olkusza ruch przywrócono.

Narady urzędników kolejowych.

Kraków. (Tel. pryw.) *Naprzód* donosi z Warszawy: Do Warszawy przybyli delegaci urzędników kolei warszawsko wiedeńskiej ze wszystkich stacyj i obradowali w gmachu dyrekcji, otoczeni wojskiem. Uchwalono domagać się polepszenia stosunków i płacy i zagrożono strejkiem. Początkowo mówiono o terminie 10 dniowym, później atoli zgodzono się oznaczyć termin dla zadośćuczynienia ich żądaniom do 1 marca.

Wrocław. Dyrekcja kolei ogłasza, iż na kolei nadwiślańskiej przez Sosnowice ruch już podjęto,

Ruch rewolucyjny w Rosji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

O. Gapon.

Londyn. (Tel. wł.) Z kół rewolucjonistów rosyjskich donoszą, iż Gapon wczoraj w przebraniu, przybył do Londynu. Gapon ukrywał się w Rosji pod fałszywem nazwiskiem i kołując, zdołał wydostać się za granicę i przybyć do Londynu. Rewolucjoniści rosyjscy odmawiają wszelkich dalszych o nim informacyj, gdyż obawiają się, aby agenci rosyjscy, dowiedziawszy się o jego miejscu pobytu, nie porwali go i nie wywieźli do Rosji.

Bunt rezerwistów.

Paryż. (Tel. wł.) Z Odessy donoszą, że oddział rezerwistów, transportowany na daleki Wschód, gdy pociąg wiozący ich zatrzymał się w Kijowie, wysiedli z wagonów i poczęli rabować pobliskie sklepy. Jednego majtka, który chciał ich powstrzymać od rabunku zakłuli bagnetem, a jednego policjanta zastrzelili z jego własnego rewolweru. Zarekwirowano kozaków, z którymi rezerwiści stoczyli formalną walkę. 18 rezerwistów zabitych, wielu zostało ranionych.

Dalsze starcia z wojskiem.

Paryż. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, iż onegdaj w miejscowości fbrycznej Kolina, pod Petersburgiem, **przyszło do krwawego starcia** między strejkującymi robotnikami, a wojskiem. Wojsko strzelało do robotników, przyczem wiele osób zginęło, a jeszcze więcej jest ranionych.

Zamach na Trepowa.

Paryż. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że gdy Trepow przechodził wczoraj ul. Kołowaja, uderzono go kamieniem w plecy. Futro, które miał Trepow na sobie, osłabiło siłę rzutu. Sprawcy zamachu nie wykryto.

Mord polityczny.

Berlin. (Tel. wł.) Z Rostowa donoszą, iż dnia 7 b.m. znaleziono tam zasztyletowanego pewnego robotnika, zajętego przy kolei władykaukaskiej. Robotnik ów utrzymywał tajne stosunki z policją i robotnicy zamordowali go z zemsty. Znaleziono przy nim wyrok śmierci, wydany przez komitet rowolucyjny.

Strejki.

Baku. Wybuchł tu strejk zecerów. — Dzienniki wczoraj nie wyszły.

Dorpat. 17 profesorów uniwersytetu złożyło wczoraj na posiedzeniu kolegjum profesorów oświadczenie, że z powodu, iż wskutek wzburzenia umysłów, panującego wśród młodzieży, jest niemożliwym normalny bieg studjów i z powodu, iż odbywanie wykładów pod osłoną policji ubliżał by godnosci uniwersytetu, zastanawiają swe wykłady. Następnie 28 głosami przeciw 7 uchwaliło kolegjum profesorów zawiesić wykłady, póki nie nastąpi uspokojenie umysłów. Czterech profesorów wstrzymało się od głosowania.

Wojna Japonji z Rosją

W nr. 16 *Russk. inwalida* wydrukowano listę oficerów zabitych i rannych w ostatnich bitwach z Japończykami. W liście tej znajdujemy następujące nazwiska polskie: W oddziałach piechoty: Zabity kapitan Gustaw Truskolawski; zmarł z powodu ran otrzymanych chorąży Andrzej Orliński. Ranni: podpułkownik Franciszek Urban Nagórski, kapitanowie Maksymiljan Szastakowski, Aleksander Wielogórski, sztabskapitan Józef Zarzycki, porucznicy: Aleksander Gawdziński i Aleksander Steckiewicz, podporucznik Paweł Sawicki. Kontuzjonowany podporucznik Konstanty Wankiewicz.

W oddziałach strzelców: Zabity podporucznik Wawrzyniec Kozłowski. Ranni podpułkownicy: Józef Ostrowski, Michał Korsak, kapitan Franciszek Woronowicz, sztabskapitanowie: Michał Czekotowski, Stanisław Sakolis, porucznik Michał Drozdowski, podporucznicy Andrzej Wolski, Wojciech Martyński. Ranni, lecz pozostali w szeregach: pułkownik Michał Baczyński, sztabskapitan Aleksander Sawicki. Kontuzjonowany chorąży Leon Nowicki, kontuzjonowany, lecz pozostał w szeregach pułkownik Adam Słowaczyński.

W artylerji: kontuzjonowany porucznik Wiktor Grygorowicz.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kuropatkin nie ustępuje?

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, iż w. ks. Mikołaj Mikołajewicz wyjeżdża na na daleki Wschód, gdzie obejmie funkcję namiestnika po Aleksiejewie. Wobec tego pogłoski o odwołaniu Kuropatkina okazują się nieprawdziwemi.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.). Wczoraj o godzinie 1 popołudniu był hr. Andrassy na audjencji u króla. Monarcha powoła do siebie rozmaitych polityków węgierskich ze wszystkich stronnictw, a między nimi także Franciszka Kossutha. Konferencje te odbędą się najpierw w Wiedniu, a następnie w Budapeszcie, gdzie odbędą się dalsze powołania.

Hr. Andrassy wczoraj wieczorem powrócił do Budapesztu.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj obrady nad 7 traktatami handlowymi, a między nimi i nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami.

Berlin. (Tel. wł.) Klub socjalistyczny w parlamencie niemieckim przedłoży wniosek, domagający się od kanclerza hr. Buelowa, aby przedłożył parlamentowi do rewizji wszystkie ustawy, dotyczące pobytu cudzoziemców granicach państwa niemieckiego. Celem tego wniosku jest zapobieżenie temu, aby przebywający w Niemczech rewolucjoniści niemieccy nie byli wydalani przez rząd niemiecki.

Rozdział Kościoła od państwa we Francji.

Paryż. W Izbie deputowanych minister sprawiedliwości Bienvenu Martin, przedłożył projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. (Oklaski na lewicy). Projekt wśród głośnych protestów na prawicy odesłano do komisji.

Paryż. Jak zapewniają, rząd zażąda w Izbie, aby projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, natychmiast po załatwieniu ustawy o 2 letniej służbie wojskowej wzięty był pod obrady, tak, ażeby załatwiono go jeszcze przed końcem obecnej sesji, która potrwa do końca lipca.

Austro-Węgry a Włochy.

Rzym. Minister spraw zagranicznych Tittoni odpowiedział wczoraj na posiedzeniu senatu na interpelację w sprawie stosunku Austro Węgier do Włoch i oświadczył, że jeśliby powiedział, iż stosunki wcale się nie zmieniły, że między Włochami a Austro-Węgrami panuje szczere porozumienie i zupełne zaufani, byłoby już wystarczającem; mowca może atoli dodać, że stosunki między Włochami a Austro-Węgrami, które w ostatnich latach zamąciła agitacja irredentystyczna, dziś opierają się na zupełnem, obopólnem zaufaniu, z powodu zachowania się rządu włoskiego wobec tej agitacji Irredentystycznej.

W sprawie wschodniej — rzekł dalej Tittoni — poza traktatem berlińskim istnieją dwie sprawy: macedońska i albańska. W pierwszej chroni nas rozum, co się zaś tyczy sprawy albańskiej, istnieje między Austro-Węgrami a Włochami formalna umowa piśmienna, którą omówiła już w tej izbie po moim zjeździe z hr. Gołuchowskim w Abbazji i uważam za zbyteczne to raz jeszcze powtarzać.

Tittoni podnosi dalej, że dwa fakty niepokoją opinję publiczną, mianowicie zbrojenie się Austro-Węgier i położenie w Macedonji. Co do Austro-Węgier, to zawiadomiły one już przedtem Włochy, że zbrojenie się ich jest skutkiem polityki ogólno światowej, a nie jest skierowane przeciw Włochom i to jest zupełnie zrozumiałe.

W kwestji macedońskiej nie można natomiast powiedzieć, żeby w roku bieżącym położenie było tak zadowalające, jak w roku zeszłym, zwłaszcza ze względu na zaostrzenie się w Macedonji walki między narodowościami chrześcjańskiemi. Ale, jeżeli na horyzoncie macedońskim ukazują się chmury, to jest to tylko jednym powodem więcej do zacieśnienia stosunków z Austro-Węgrami i Rosją, które na podstawie mandatu europejskiego prowadzą akcję na Wchodzie.

Wreszcie mowca apeluje do patrjotyzmu kraju, aby współdziałał przy usunięciu obecnego zaniepokojenia opinji publicznej.

Interpelant di Camporeale oświadczył, że zadowala się odpowiedzią ministra.

Nowy skandal hr. Montignoso.

Drezno. (Tel. wł.) Wiadomość o nowych miłostkach hr. Montignoso (byłej żony króla saskiego) była wielką niespodzianką i wywołała wszędzie wielkie oburzenie. Dzienniki, nawet te, które podczas pobytu hrabiny w Dreźnie w grudniu r. z. brały ją w obronę, dziś domagają się, aby osadzono ją w jakim zakładzie leczniczym i w ten sposób uniemożliwiono jej robienie dalszych skandalów.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd saski wiadomość o nowej miłostce hr. Montignoso otrzymał od członków arystokracji florenckiej, która doniosła o tem tylko ze względu na to, iż przy hrabinie znajduje się jej córeczka Anna Monika. Nowy kochanek hrabiny, hr. Guidwirdini, jest synem właściciela tej willi, w której mieszka hrabina. Arystokracja we Florencji, z którą hrabina otrzymywała bardzo żywe stosunki, zerwała z nią zupełnie.

Strejk górników w Westfalji.

Essen. Wczoraj rano o godzinie 9 zebrała się konferencja rewirowa strejkujących robotników. Obrady trwały do godziny 2 popołudniu, a zakończyły się przyjęciem rezolucji, oświadczającej się za powrotem do pracy.

Essen. Na wczorajszej konferencji górników uchwalono wrócić do pracy dziś w piątek.

Essen. Publiczne zgromadzenie robotników nie zgodziło się na uchwałę delegatów, którzy postanowili powrót do pracy. Na popołudniowych zgromadzeniach wszędzie uchwalono wotum nieufności dla komitetu z 7 i nazywano ich zdrajcami i przekupionymi.

Kronika z ostatniej chwili.

Epilog dramatu. Kraków. (Tel. pryw.) Jadwiga Brzozowska zmarła wczoraj przed godziną 6 wieczorem na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza. Przyczyną śmierci było zakażenie krwi i powstałe na tem tle zapalenie śródserdzia. O śmierci jej zawiadomiono natychmiast rodzinę. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 lutego.

(*Jr*) Chaotyczne stosunki węgierskie jeszcze nie zostały wykluczone wobec czego giełda i dzisiaj była niezdecydowana, tendencja jej była chwiejną a obroty niewielkie. Faworyzowane ostatnimi dniami walory żelazne dziś obniżyły się w kursie z powodu pogłoski, że robotnicy w kopalniach i zakładach Towarzystwa alpejskiego mają ochotę za trejkować.

Z rent obniżyły się obie węgierskie: 4 procentowa koronowa i 4½ procentowa inwestycyjna.

Z Czech donoszą, że tamtejsze kopalnie węgla otrzymują zamówienia już nietylko z Bawarji i z zagłębia nadreńskiego, ale nawet ze Szląska pruskiego, gdzie również wzmaga się ruch strejkowy. Zamówienia na czeski węgiel brunatny nadesłane w drugiej połowie stycznia br. wynosiły 66 326 wagonów, a więc o 18.046 wagonów więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

— **Brody** 9 lutego. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym z powodu braku wagonów wynosiły przeciętnie 8 do 10 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silne

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5·6 rs., groch karmowy z bliższych okolic po 5·70 rs., hreczkę z dalszych okolic po 5·40 do 5·60 rs., proso z dalszych okolic po 6·30 rs., owies z dalszych okolic po 4·30 do 4·50 rs. otręby pszenne z bliższych okolic po 3·70 do 3·85 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·80 do 4·- rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Wiedeń 9 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 300·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 297·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 274·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 4 proc. 98·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł 31·—, Losy und arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 216·, Pożyczka salcburska 30 zł 76·, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·5, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 534·—.

— **Berlin** 9 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·10, Staatsbahny 140·—, Disconto Commandit 193·—, Berlińskie Towarz. handl. 164·50, Laura 258·50, Bochum 243·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·25, Kolej Meridionalna 151·10, Losy tureckie 130·40, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 215·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·—, Kolej Henry 113·30, Niemiecki bank narodowy 130·75, Kanada Profered 134·40; Akcje żeglugi hamburskiej 143·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 256·75.

— **Berlin** 9 lutego. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Paryż** 9 lutego. 4 procentowa renta 99·67, mąka 30·10.

— **Frankfurt** 9 lutego. Austrjackie kredyty 213·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·20, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 lutego 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. H. Lubomirski z Równego. Marszałek polny G. Jonak z Wiednia. F. Habermann z Wiednia. J. Zieleniewski z Podola ros. G. Głogowska z Bojańca. R. Nitsch z Krakowa. S. Rona z Wiednia. Dr. A. Landes z Drohobycza. L. Kossowska z Rosji. J. Gułkowska z Krakowa. J. Epstein z Krakowa. W. Jorkasch z Brzeżan. H. Potworowski z Ratcza. M. Kimelman z Dźwinogrodu. J. Szczeniowska z Kijowa. J. Rosenthal z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Aurelia Wahn

usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 9-go lutego 1905 r., w 32 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 11 lutego 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Leona Sapiehy l. 51 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona matka z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 9 lutego 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Karol Steinbach

emerytowany c. k. major obrony krajowej zmarł dnia 9 lutego 1905 r., po krótkiej a ciężkiej słabości, w 87 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 11-go lutego b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piastów l. 23 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO Jezuitów we wtorek dnia 14 lutego b. r. o godzinie 10 rano

Lwów, dnia 9 lutego 1905.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Anna Andruszków

córka Bronisławy z Toczyskich i śp. Jana Andruszków

usnęła w Panu dnia 9 lutego 1905, w 16 wiośnie życia, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami.

W głębokim smutku pogrążona matka z rodzeństwem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 11 lutego o godzinie 3½ po południu z domu żałoby przy Tkackiej l. 15 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 9 lutego 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Kazimiera Kisielewska

żona maszynisty c. k. kolei państwowych zmarła dnia 9-go lutego 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, w 40 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w sobotę dnia 11 lutego b. r. z domu żałoby przy ulicy Na Błonie l. 44 o godzinie 3 po południu na cmentarz Janowski, na ten w smutny obrzęd pogrzebowy dla oddania ostatniej posługi zmarłej wszystkich współczujących zapraszają stroskany mąż, dzieci i rodzina.

Lwów, dnia 9 lutego 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Antoni Tarzycki

towarzysz kamieniarski

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami dnia 9-go lutego 1905 r. w 33 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 10 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby za rogatką Żółkiewską l. 56 (Zniesienie) na cmentarz w Zniesieniu, na który w smutku pogrążona żona i rodzina, oraz zarząd kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d. krewnych, znajomych, kolegów i pobożnych chrześcjan zaprasza.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Paulina Stolarska

urodzona w roku 1843 w Warszawie

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami dnia 8 go lutego 1905.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Wałowej l. 20 na cmentarz Łyczakowski odbędzie się w piątek dnia 10 lutego b. r. o godzinie 11-tej rano na którą w głębokim smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 8 lutego 1905.

„Stella". K. Słotołowicz. Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.